

A photograph of a man's muscular back and shoulders. He has a large, detailed tattoo of a phoenix on his left shoulder blade. The phoenix is depicted with its wings spread wide, and its tail feathers are long and flowing. The man's hands are clasped together at the top of his back. He is wearing a black belt and blue jeans. The background is a mix of dark green and red, with a vertical light gradient.

MONIKA
SKABARA

DZIEWCZYNA
FENIKSA



MONIKA
SKABARA

DZIEWCZYNA
FENIKSA



Redaktorki prowadzące: Ewa Pustelnik, Agnieszka Nowak
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła
Korekta: Ida Świerkocka
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © Serge Lee / Shutterstock.com
DTP: pagegraph.pl

Copyright © 2021 by Monika Skabara

Copyright © 2021, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-30-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/niegrzeczneksiazki



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

Australia. Cztery lata wcześniej

Ava

– Ogłaszam was mężem i żoną – powiedziała urzędniczka, uśmiechając się do nas życzliwie i podsuwając akt ślubu do podpisania. Gdy złożyliśmy stosowne podpisy, dodała: – Może pan pocałować żonę.

Aleks pochylił się w moją stronę i złożył na moich ustach delikatny, czuły pocałunek. Przyjaciele, którzy nas otaczali, zaczęli bić brawo i gwizdać. Odwróciliśmy się w ich stronę, szczerząc się jak para dzieciaków, która dostała najlepsze prezenty w życiu.

* * *

Cóż, nie tak planowałam swój pobyt na wymianie studenckiej w Australii. Byłam na drugim roku studiów

na Uniwersytecie Montana i ze świetnymi wynikami na kierunku artystycznym dostałam się na całoroczną wymianę studencką do Sydney. Podczas jednej z pierwszych imprez integracyjnych poznałam Aleksa, studenta ostatniego roku zarządzania i marketingu. Był przystojny, świetnie zbudowany i miał niezaprzeczalnie bardzo charyzmatyczną osobowość. Łamałam przy nim wszystkie swoje zasady, a on skutecznie zdobywał kolejne bazy i moje serce. Po trzech miesiącach mi się oświadczył, a ja, niewiele myśląc, zgodziłam się. Kochaliśmy się na zabój, pieprzyliśmy jak króliki i planowaliśmy wspólną przyszłość. On chciał przejąć świetnie prosperującą w Nowej Zelandii firmę ojca, a mnie marzyła się moja własna galeria sztuki. Byliśmy młodzi i narwani, nie chcieliśmy czekać, więc tydzień po oświadczeniach, w miejscowym urzędzie, w gronie przyjaciół z uczelni wzięliśmy skromny ślub. Nasi rodzice nie mieli pojęcia, co zrobiliśmy. Nie było wystawnego wesela, a zamiast tego przy ognisku na plaży piliśmy piwo, graliśmy na gitarze i tańczyliśmy do białego rana. To było takie nasze, takie prawdziwe. W tamtym momencie byliśmy najszczęśliwsi na świecie.

Dwa tygodnie po ślubie zadzwoniłam do rodziców. Pochodziłam z dość staroświeckiej rodziny. Wiedziałam, że ojciec się wścieknie, a mama pewnie przepłacze kilka dni. I tak też było. Długo po zakończeniu rozmowy

odtwarzałam w głowie ostre słowa ojca i szloch matki. Zawiodłam ich nadzieje i – ich zdaniem – zmarnowałam nie tylko pieniądze, które wyłożyli na moje studia, ale i całe swoje życie. Cóż, nie mogłam ich winić za taką reakcję, gdybym miała córkę... zareagowałabym podobnie.

Miesiąc po ślubie w końcu udało nam się wynająć małe mieszkanko, niedaleko plaży. Poranki witały nas słońcem, szumem oceanu i cudowną bryzą, wpadającą do sypialni przez otwarte okna. Aleks pracował w dziale HR dużej firmy, dodatkowo łapał jakieś zlecenia i projektował strony w internecie, ja malowałam obrazy i sprzedawałam je w sieci. Nie mieliśmy z tego wiele, ale wiodło nam się coraz lepiej.

Tego dnia wstałam jak zwykle po ósmej. Aleks był w pracy już od kilku godzin, dzisiaj pojechał wyjątkowo wcześniej, bo miał do załatwienia jakieś ekstrazlecenie. Przeciągnęłam się w łóżku, ciesząc oczy widokiem pięknego błękitnego nieba za oknem. Uwielbiałam swoją poranną rutynę. Piłam herbatę, jadłam śniadanie, robiłam zakupy na pobliskim bazarku, a w domu przygotowywałam obiad i zamykałam się w pracowni na kolejne godziny. Udało mi się w końcu skończyć obraz, nad którym pracowałam już kilka dni.

Spojrzałam na zegarek, dochodziła piąta. Hm... Aleks, gdzie ty się podziewasz, pomyślałam. Przygryzłam wargę i mój wzrok na chwilę padł na kalendarz.

Był trzydziesty wrzesień. Trzydziesty wrzesień... O cholera! Wzięłam uspokajający oddech i wyjęłam z torby malutką paczuszkę, którą nosiłam w niej od jakiegoś czasu. Pod oknami przejechały na sygnale samochody, a ja miałam wrażenie, że te syreny wyją w mojej głowie. Zamknęłam się w łazience i zrobiłam test ciążowy. Nigdy nie rozmawialiśmy o dzieciach, ale też jakoś szczególnie nie uważaliśmy. Żyliśmy chwilą i nie martwiliśmy się tym, co będzie. Dwie cudownie różowe kreski pojawiły się bardzo szybko. W moich oczach stanęły łzy. O Boże! Będę mamą! Aleks padnie ze szczęścia! Chlipałam chwilę w samotności, ale szybko otrząsnęłam się z tego stanu. Nie będę płakać. Dotknęłam drżącą ręką płaskiego brzucha. Dopiero dowiedziałam się o tym maluszku, który ukrywał się we mnie, a już go kochałam najmocniej na świecie.

Wyszłam z łazienki i zadzwoniłam do męża. Było już grubo po piątej, gdzie on się podziewał? Zamiast sygnału włączyła się poczta głosowa. To dziwne, przecież Aleks nigdy nie wyłącza telefonu... Podeszłam do okna. Nad oceanem formowały się czarne chmury zapowiadające burzę. Zamknęłam okna, gdy zerwał się porywisty wiatr. Mijały kolejne godziny, a ja dreptałam od okna do okna i skubałam końcówki palców ze zdenerwowania. Zadzwoniłam do Phila, naszego najlepszego przyjaciela, ale on też nic nie wiedział. Po dziewiątej przyjechał do

mnie z Sue, Jeremym i Anną. Szef Aleksa powiedział, że ten wyszedł z pracy jak zwykle po trzeciej, tymczasem dochodziła dziesiąta wieczorem, a po moim mężu nie było śladu. Nasi przyjaciele rozmawiali cicho, siedząc na kanapie, a ja krążyłam po mieszkaniu. Gdy rozległy się kroki na klatce schodowej i ktoś zapukał do mieszkania, zerwaliśmy się wszyscy. Dopadłam do drzwi i otworzyłam je szeroko. W progu zobaczyłam dwóch policjantów, a mój świat się zatrzymał. Młodzi mężczyźni zdjęli czapki, a wyglądający na starszego odezwał się:

– Pani Collins?

– Ta... tak... – zająkałam się.

Czułam, jak za moimi plecami stają wszyscy moi przyjaciele, a Sue chwyciła mnie za rękę.

– Pani Collins, bardzo nam przykro... – Oficer się zawahał. – Pani męża zastrzelono dzisiaj po południu w jednym z klubów w porcie.

– To... to pomyłka... – szepnęłam. – Pan się myli! – dodałam głośniejszym głosem, a po mojej twarzy popłynął potok łez.

– Bardzo nam przykro, proszę pani – rzekł drugi oficer – ale nie ma mowy o pomyłce.

Mój świat runął, a wraz z nim wszystkie plany i marzenia. Leżący w sypialni test ciężowy był jak okrutny żart od losu. Cholerne trzydzieste września umarłam wraz z moim mężem i nie wierzyłam, że uda mi się jeszcze odnaleźć siebie.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

